GŁOS NARODU

NR. 434. — ROK XXVI. | KRAKÓW, WTOREK DNIA 5. WRZEŚNIA 1916 R. | WYDANIE WIECZORNE.

Biuletyn austro-węgierski.

Wiedeń, dnia 5. września.

Urzędownie donoszą dnia 5. września 1916:

Wschodni teren.

Front przeciw Rumunii: Przy niezmienionem położeniu nic ważnego.

Front wojsk jenerała kawaleryi Arcyksięcia Karola: Ataki Rosyan na front karpacki sprzymierzonych trwają dalej. Koło Fundul Moldavi odrzuciły nasze wojska liczne silne ataki. Nad górnym Czeremoszem i na południe od Bystrzycy toczy się gwałtowna walka. Na północny zachód od Koeroesmezoe spełzły na niczem wszelkie wysiłki nieprzyjaciela celem zyskania na terenie.

Na południowy zachód od Brzeżan odzyskano także ostatni onegdaj utracony kawałek okopu.

Front wojsk jenerała polnego marszałka księcia Leopolda bawarskiego: Nie było żadnych szczególniejszych wydarzeń.

Włoski teren.

Na froncie tyrolskim nastąpiła miejscami wzmożona działalność artyleryi.

W obszarze Rufreddo przyszło do zaciętych walk o szczyt Forame, który nasze wojska przejściowo utraciły, ale odważnym kontratakiem z powrotem odzyskały.

Południowo-wschodni teren.

Włoskie wojska przekroczyły wczoraj rano koło Feras Vojusę..

Atak naszych rezerw na nieprzyjacielskie lewe skrzydło odrzucił nieprzyjaciela w tył. Ogień naszej ciężkiej artyleryi towarzyszył ustępującej na południowy brzeg włoskiej kolumnie.

Podczas walki zestrzelił pilot polowy feldwebel sztabowy Arigi nieprzyjacielskiego lotnika bojowego. Jeden z lotników zginął, drugiego wzięto do niewoli.

Zast. szefa sztabu jeneralnego v. **Hoefer** m. p. p.

Na froncie wschodnim.

P. E. Lennhoff donosi z frontu rosyjsko-rumuskiego za zezwoleniem kwatery prasowej pod datą 4 b. m.

Pochód Rumunów nie zmienił również wczoraj swego powolnego tempa. Na granicy zachodniej Mołdawy rozciągającej się na przestrzeni 200 km. muszą Rumuni z ciasnych przełęczy Telgyös-Bekas i Gyimes przedostać się do kotlin górnego biegu rzeki Maros. W okręgu Barczasag zyskał nieprzyjaciel w ostatnich dniach tylko nieznacznie na terenie.

Na rosyjskim skrzydle południowem, którego lewa flanka połączyła się z frontem rumuńskim nad Bystrzycą, przybrały walki nadzwyczajnie na rozmiarach. Koło Fundul-Moldowi toczyły się wczoraj ciężkie walki, Rosyanie zdołali częściowo wtargnąć do stanowisk c. i k. wojsk, zostali jednakże za każdym razem z powrotem odrzuceni. Trzykrotnie wykonywały nieprzyjacielskie oddziały gwałtowne ataki przy użyciu granatów ręcznych, jednakże bezskutecznie, gdyż wobec naszych przeciwników musiały znowu cofać się. Zamiary rosyjskie odnośnie do Dornawatry spełzły na niczem. Na północny wschód od Capula odrzucono szturmujących Rosyan w przeciwataku poza ich pierwotne stanowiska. Również koło przełęczy tatarowskiej na początkowych sukcesach Rosyan zakończono walki całkowitem utrzymaniem naszych stanowisk. Rosyanie ponieśli ciężkie straty na północny wschód od Brzeżan i koło Zborowa. Na południowy zachód od Brodów odparła nasza straż polowa rosyjski oddział, który usiłował zbliżyć się do naszych stanowisk.

Zacięte zmagania, toczone od kilku dni w obszarze Świniuchy—Selwów trwały nadal. Sprzymierzone oddziały armii Tersztyańskiego odrzuciły znowu ich liczne szturmy masowe, przyczem świeżo sprowadzone rezerwy rosyjskie zostały naszym ogniem straszliwie przerzedzone. Dotąd naliczono przed odcinkami, w których Rosyanie podejmowali swoje ataki, przeszło 10.000 zwłok nieprzyjacielskich. Mimo tych wielkich ofiar, nie zdołali Rosyanie przełamać frontu. Stwierdzono, że artylerya rosyjska pędziła szturmujące kolumny własnym ogniem do ataku.

O przejścia w Karpatach.

Wiedeń. (T. pryw.) Korespondent wojenny „N. Fr. Presse“ nadsyła z głównej kwatery prasowej dozwolony przez tę kwaterę przegląd zdarzeń wojennych następującej treści:

Mija dzień 3. września, rocznica pierwszego zajęcia Lwowa przez Rosyan; mija bez osiągnięcia przez wojska Brusiłowa tego gorącego upragnionego celu. Na całym froncie wschodnio galicyjskim nastąpił stosunkowy spokój, po atakach ostatnich dni, pomijając walki na południowy wschód od Brzeżan i pod Zborowem. Rosyanie, jak widać, przesuwają znów swe główne z interesowanie militarne na front karpacki. Wszystkie rosyjskie ataki na pozycye nasze na Bukowinie i w Karpatach lesistych pozostały i nadal bez skutku. Oddziały rosyjskie, które posuwają się naprzód ku południowi przez dolinę Bystrzycy nadwórniańskiej, natrafiły na nasze pozycye na wyżynie Ploska, na północny zachód od przełęczy tatarowskiej. Tutaj w wielkich lasach, oraz w terenie zakrzewionym, który wznosi się zboczami powyżej regionu lasów, wszczęły się silne walki, w których przebiegu udało się Rosyanom zająć szczyt góry.

Hasła dyrektora Ballina.

Berlin. (T. pryw.) Wybitny przemysłowiec niemiecki, dyrektor linii Hamburg-Ameryka, p. Ballin, miał rozmowę z przedstawicielem pisma nowojorskiego „Wordl“. Treść rozmowy tak się przedstawia:

— Naszym okrzykiem wojennym — zaczął p. Ballin — jest teraz: przetrzymać, wytrzymać, stulić gębę! (Durchhalten, aushalten, Maul halten!)

Korespondent „Worldu“ dodaje: „Niełatwo przetłomaczyć to na angielskie, niełatwo nadać tym słowom polot i jasne lakoniczne znaczenie, jakie posiadają w Niemczech i jakie nadał im jeden z kierowników niemieckiego przemysłu“.

Po tym wstępie zasadniczym mówił p. Ballin dalej:

— Wojna potrwa jeszcze prawdopodobnie rok. Jesteśmy na to przygotowani. Usłyszymy może w najbliższych tygodniach wielkie: hurra! po tej czy owej stronie, ale będzie to miało znaczenie małe. Kwestya w tem, kto dłużej wytrzyma. To zakończy wojnę i to rozstrzygnie o niej. Sądzę, że tego dokażemy, że nasz naród ma na to dość woli i decyzyi. Na razie strona przeciwna widzi w duchu zwycięstwo, lecz sukces ten odnosi się raczej do oczekiwań, nie do rzeczywistego kształtu rzeczy. Pociągnął on za sobą to następstwo, że zmęczenie wojną, które we Francyi było już silne, dawało się odczuć w Anglii a może także w Rosyi. Obudził w narodach tych krajów nowe nadzieje. Pytanie w tem, jak długo potrwa to nowe ożywienie ducha wojennego? Po drugiej stronie nie cofnie się nikt przed żadnym środkiem, aby ducha podtrzymać. Ale jestem pewien, że wojny nie rozstrzygnie ani nie zakończy nic, coby się stało w najbliższych tygodniach czy miesiącach. Po dalszych dwunastumiesiącach tego obłędu wojennego będzie można zapewne przejrzeć sytuacyę militarną z lepszą możliwością zbadania, jak to się ostatecznie zakończy. Powtarzam więc raz jeszcze — zakończył p. Ballin:

— Wytrwać, przetrzymać, stulić gębę! Dopóty, dopóki ludy Europy nie wrócą znów do zdrowego rozsądku.

Neutralność Holandyi.

Haga. (B. Kor.) Jak ogłoszono w dzienniku państwowym, rząd holenderski wobec wojny, jaka wybuchła między zaprzyjaźnionemi z Holandyą państwami: Rumunią a Austro-Węgrami, Rumunią a Niemcami, Rumunią a Turcyą i Rumunią a Bułgaryą, zajmie ściśle neutralne stanowisko.

Wojna z Włochami.

Komunikat włoski.

Wiedeń. (B. Kor.) Z kwatery prasowej włoskiej donoszą: Biuletyn włoski z dnia 1. bm. Na północnej stronie Monte Cimone (Val d'Astico) podszedł jeden z naszych oddziałów do okopów nieprzyjacielskich, które rozbił granatami ręcznymi i minami. Nieprzyjaciel uciekł pozostawiając broń i amunicyę zabraną przez nas.

W dolinie Sugana zaatakowały dnia 30 u. m. jedne nieprzyjacielskie oddziały po silnem przygotowaniu artyleryjskiem nasze stanowiska na prawym brzegu doliny Coalba, podczas gdy inne uderzyły, by nas wgiąć na linię w dolinie Campelle między Prima Lunetta i Malga Cenon. Nasz kontratak zmusił nieprzyjaciela do ucieczki, który zostawił na placu około 100 zabitych a 35 jeńców w naszych rękach.

W górnej dolinie Dogna silny ogień działowy ze strony nieprzyjaciela.

Na froncie Soczy usiłował nieprzyjaciel w czasie nieprzyjaznej pogody, atakować nasze stanowiska na wschód od Gorycyi i na północ od Oppachiasella. Został jednak natychmiast odrzucony. Artylerya nieprzyjacielska ostrzeliwała Comos, Valisellę i Gorycyę, gdzie znów trafiono w szpital przyczem odniosło rany kilku żołnierzy sanitarnych.

Na froncie albańskim.

Dnia 30. sierpnia rano dotarła jedna kolumna mieszana pokonawszy w szybkim marszu wiele trudności w okolicy Tepelin i nad Vojusą i zajęła tę miejscowość bez przeszkód ze strony nieprzyjaciela. W tym samym czasie podjęły oddziały Bersaglierów małą dywersyę przeciw stanowiskom c. i k. wojsk na Monte Gradist i Monte Arubes. Koło Carbunara udało nam się zdobyć drugi brzeg Vojusy i w gwałtownym ogniu dział nieprzyjacielskich urządzoną do obrony miejscowość Kalos (Klosja) i Hekali przyczem nieprzyjaciel stracił 72 jeńców i znaczną ilość amunicyi. Bersaglierzy powrócili pomyślnie w nocy wywiedziawszy się o atak na Tepeleni.

Na lewym brzegu rzeki rzucili lotnicy nieprzyjacielscy bomby na Prevent.

Wojna rumuńska.

Komunikaty rumuńskie.

Wideń. (B. kor.) Biuletyn rumuński z d. 31 bm. Na północnym i półn.-zachodnim froncie kontynuują wojska rumuńskie ze skutkiem pochód naprzód we wszystkich kierunkach. Obsadzono następujące miejscowości: Tohan (południowy zachód od Brasso), Brasso (Kronstadt), gdzie ustanowiono burmistrza i szefa policyi, Csikmenasag (2 km na wschód od Csik Szereda) tudzież górę Padolava (1 km na północny zachód od Csenaneviz). Trzymamy linię kolejową Orsowa—Karansebes pod ogniem naszej artyleryi. Straty rumuńskie są małe. Dotychczas wzięliśmy do niewoli 15 oficerów i 1800 żołnierzy. Dworzec Gyimes ze 100 wagonami towarów wpadł w nasze ręce. Na dworcu Bereczk wzięliśmy poważne łupy, obejmujące w szczególności transport mąki.

Na froncie południowym ostrzeliwały austro-węg. monitory Ciora. Nieprzyjacielska piechota i konnica, która przekroczyła granice na południe od Bazardnika (po bułgarsku Dobrić w Dobrudży), musiały się z powodu pochodu naszych wojsk cfnąć.

Komunikat z dnia 2 bm. godz. 7 rano. Na froncie północnym i północno-zachodnim wojska nasze posuwają się dalej. Zdobyliśmy góry Allion (2 kilometry na wschód od Orsowej) i Drania (?) (4 km na północ od Orsowy), gdzie wzięliśmy 9 oficerów i 645 żołnierzy. Linia kolei do doliny Ałuły i na południe Csik—Szereda została przerwana. W Kronsztadzie zdobyliśmy wielkie masy środków żywności.

Na froncie południowym zaatakował nieprzyjaciel nasze placówki między Dunajem a Rakman—Ischiklar (50 km na południowy zachód od Silistryi) została jednak odparty. Niektóre statki nieprzyjacielskie i straże na Dunaju strzelały kilkakrotnie na Giorgewo, nie zadając nam jednak żadnych szkód.

(Komunikat z d. 1 bm. zamieściliśmy już we wczorajszym numerze. P. Red.)

Wizyta Zeppelinów w Bukareszcie.

Genewa. (T. pryw.) Według doniesień „Petit Parisien“ wykonały Zeppeliny dwa nocne napady na Bukareszt, pomimo środków zapobiegawczych mogły one wiele zdziałać. Obrzuciły one bombami kilka dzielnic. Bomby wyrządziły duże straty materyalne i zraniły kilka osób. O rezultatach drugiego ataku nie ma dotychczas szczegółów.

Na Bukareszt.

Amsterdam. (T. pryw.) „Standard“ omawiając podjęcie działań przez Rumunów pisze: Przypuszczać należy że w odcinku między Silistrą a Ruszczukiem przyjdzie do wielkiej bitwy, tędy bowiem Bułgarzy mają najkrótszą drogą do Bukaresztu. Bułgarzy będą starali się dotrzeć możliwie najprędzej do stolicy rumuńskiej, by przeszkodzić wojskom rosyjskim wkroczyć przez Rumunię w granice Serbii.

Zajęcie majątków obywateli austryackich w Rumunii.

Genewa. (T. pryw.) Według doniesień z Bukaresztu król zarządził dekretem zajęcie wszelkiego majątku oraz przedsiębiorstw przemysłowych, należących do poddanych austro-węgierskich mieszkających w Rumunii.

W zajętym Kronsztadzie.

Rotterdam. (T. pryw.) Według doniesienia „Times“ w zajętym Kronsztadzie ustanowiono rumuńskiego prezydenta i rumuńską policyę. Wojska rumuńskie przekraczają Karpaty przez ośmnaście przełęczy.

Z Grecyi.

Haga. (T. pryw.) Biuro Reutera donosi: Według wiadomości ze źródeł, mogących uchodzić za pewne— król Konstantyn przeciwny jest stanowczo wmieszaniu się Grecyi do wojny. W tym celu też wybory mają być umyślnie odroczone o dwa tygodnie.

Glosy angielskie.

Londyn. (T. pryw.) Jak donosi „Secolo“ w Rzymie panuje niezwykłe naprężenie w oczekiwaniu na wynik wypadków w Atenach. Rozpuszczają tu pogłoski o wybuchu rewolucyi w stolicy greckiej i ucieczce króla do Larissy. Wszystkie te jednak wieści nadchodzące do Włoch przez Paryż i Londyn dowodzą, że wspomniana rewolucya była tylko mistyfikacyą ze strony ententy, zwłaszcza ostatnie zdarzenia w Salonikach. „Daily Chronicle“ donosi, że ferment w wojsku greckiem, jaki dał się zauważyć w Salonikach nie kieruje się bynajmniej na stronę czwórporozumienia. Możliwy jest bowiem całkowity zwrot w polityce Grecyi. Inne pisma jak „Morning post“ domagają się natychmiastowej abdykacyi króla Konstantyna.

Zerwane połączenie.

Lugano. (T. pryw.) Bezpośrednie połączenie telegraficzne pomiędzy Włochami a Grecyą zostało przerwane. Z tego powodu brak bezpośrednich wiadomości z Aten. „Corriere della Sera“ donosi z Londynu, że zjawienie się floty czwórporozumienia przed Atenami wywołało wielkie wrażenie. Olbrzymi tłum ludu udał się do Pireusu. Miasto jest spokojne. Wielu Niemców opuściło Ateny.

Król Konstanty w niewoli.

Berlin. (T. pryw.) „Lokalanz.“ donosi z Kopenhagi, że według depesz paryskich dzienników z Aten — rząd grecki skłonił się w zupełności na stronę etntenty. Król przebywa obecnie jakby w niewoli, korespondencya jego jest pod ścisłą kontrolą.

Niepodległość Krety.

Haga. (T. pryw.) „Central Nieuws“ donosząc z Rzymu: Mieszkańcy Krety postanowili ogłosić niepodległość wyspy i wybrać Venizelosa swym prezydentem.

Biuletyn bułgarski.

Sofia. (B. Kor.) Sprawozdanie sztabu generalnego z dn. 3. bm.:

Front rumuński: Wczoraj dn. 2. bm. nasze armie przekroczyły całą granicę Dobrudży, energicznie odrzucając wstecz wysunięte naprzód nieprzyjacielskie oddziały. Nasze armie, które ruszyły w kierunku na Kutbunar, obsadziły ten punkt po rozstrzygającej walce, przyczem wzięły do niewoli 165 żołnierzy. Nieprzyjaciel cofnął się i pozostawił na pobojowisku około stu zabitych, wielką ilość karabinów i rynsztunku. Jedna z naszych kolumn obsadziła miasto Akkadunlar. Posuwanie się naprzód trwa na całej linii.

Front macedoński: Żadnej zmiany. Wzdłuż całego frontu słaby zmienny ogień artyleryi, miejscami ogień karabinowy. Bardzo żywa czynność rozwija się na północ jeziora Ostrowo i w dolinie Moglenicy. Tutaj odrzucono ogniem kilka słabych ataków. Nieprzyjacielska flota bombardowała obwarowania na północ od Kawali. Nieprzyjacielskie aparaty lotnicze rzuciły bomby na te obwarowania, a dalej na miejscowości Starowo, Haznatar, oraz na dworzec kolejowy Auguista. Wielu mieszkańców tych miejscowości, wśród nich kobiety i dzieci, zostało zabitych albo odniosło rany.

Oświadczenie hr. Tiszy.

Budapeszt. (T. pryw.) „Az Ujsag“ donosi: W klubie partyi rządowej złożył onegdaj interpelującym go posłom hr. Tisza bardzo uspakajające wyjaśnienia, które posłowie z radością przyjęli do wiadomości.

O zasiłki dla rodzin powołanych pod broń.

Otrzymujemy następujące uwagi: W artykule w sprawie zasiłków, zamieszczonych niedawno w „Głosie Narodu“, dotyka autor bolączki rodzin, osób powołanych do służby wojskowej, mających z tego tytułu prawo do zasiłków. Ustawa o zasiłkach z dn. 26 grudnia 1912 r., mająca tendencyę niewątpliwie humanitarną, nie znalazła prawdziwego zrozumienia u naszych komisyi zasiłkowych

Odpowiedź na to znalazłem w notatce adwokata Dra Więcława, umieszczonej w „Prawdzie“, nrze 34. Dowiedziałem się z niej, że w Galicyi wydano dotąd 84 miliony zasiłków, zaś w Czechach 190 milionów. Przypomnijmy sobie, że Galicya ma 1 i pół miliona więcej mieszkańców niż Czechy, no i prawie wszystkich takich, którzy mają żądane przez ustawę warunki otrzymania zasiłku. Widocznie więc komisye zasiłkowe czeskie inaczej rozumieją tendencye ustawy, niż nasze galicyjskie. Przypomina mi się z tej okazyi zdanie jednego lekarza węgierskiego, wypowiedziane w liczniejszem i z różnych narodowości składającem się towarzystwie, że „najwierniejszymi urzędnikami w całem państwie austryackiem są Polacy“. Niebyśmy nie mieli przeciwko pochwale urzędników Polaków, byleby jednak ich postępowanie nie przynosiło krzywdy ludności i byle się okazali sumiennymi obywatelami.

Trzeba być sprawiedliwym i przyznać, że wina odmawiania zasiłków spada nie tylko na samych urzędników w komisyach, ale i na inne pomocne im czynniki, jak np. na mężów zaufania, których opinia wydana o potrzebie przyznania zasiłku w niejednym wypadku więcej znaczy, niż zeznanie świadków, sąsiadów, podpisy wójta, asesorów, a czasem podpis i stwierdzenie potrzeby przez urząd parafialny. Opinia męża zaufania, najczęściej landszturmisty przydzielonego do pomocy posterunko-

wi żandarmeryi, choćby była wszystkim innym opiniom przeciwna, byle była za odrzuceniem podania, zwycięża z reguły. I lud nasz nie jest tu bez winy. Teraz mają okazyę żyjący w nienawiści sąsiedzi wywrzeć swą zemstę na nieprzyjacielu swoim. Choćby opętany nienawiścią, głęboko był przekonany, że sąsiad jego popadł w nędzę przez powołanie mu np. synów na wojnę, to teraz kiedy ma zaświadczyć o stanie i położeniu swego sąsiada-wroga, z zimną krwią zeznaje żandarmowi, że tej rodzinie nie potrzeba zasiłku, bo się dobrze ma. A zresztą synowie nie utrzymywali rodziny, lecz oni byli przez rodzinę utrzymywani. Po takiem zeznaniu sprawa załatwiona. Nie pomogą przysięgi starego ojca, że chory, nic robić nie zdoła; sąsiad orzekł, że synowie nie utrzymywali, żandarm tak zapisał, i po 6 lub więcej miesiącach przychodzi odpowiedź z komisyi, że zasiłku nie przyznano, z dodatkiem: „od tej decyzyi niema rekursu“.

Może jeszcze inne są powody, że u nas masowo odmawia się zasiłku rządowego, ale wszystkich podnieść publicznie nie można. Wystarczy zresztą skonstatować powszechnie znany fakt, że ludność w Galicyi nie jest zadowolona z „urzędowania“ komisyi zasiłkowych i że od czasu do czasu idą delegacye do starostów z zażaleniami popartemi wymownymi faktami. Niedawno uczestniczyłem w takiej delegacyi do p. namiestnika i wiem też, że co jakiś czas wychodzą „wskazówki dla komisyi“, by szły na rękę ludności. Mimo wszystko, nic się nie zmienia w praktyce dotychczasowej.

Kończę tych kilka uwag, które mi nasunął artykuł p. J. P. i nie wątpię, że raz poruszona kwestya, nie pójdzie w zapomnienie. Przecież znajdzie się jakiś sposób na sanacyę tych stosunków, a sanacyi tej naprawdę potrzeba. Niechaj więc kompetentne czynniki spowodują poprawę na lepsze, a pozyskają sobie wdzięczność ludu za ratunek i ulgę w ciężkiej doli dzisiejszej.

X. St. K.

Hołd zasłudze.

Rada powiatowa w Tarnobrzegu wysłała do Księcia Biskupa Adama Sapiehy następujący adres:

Jeszcze nie przebrzmiały odgłosy grzmotu dział i karabinów po sześciotygodniowej bitwie, jaka w roku ubiegłym krwawą zawieruchą ogarnęła powiat tarnobrzeski; jeszcze dymiły się zgliszcza wsi Ocic, Kajmowa, Krawców, Miechocina, Mokrzyszowa, Wydrzy i Majdanu zbydniowskiego na rozległej nadwiślańskiej płaszczyźnie, — gdy oto przed wylęknionym, kryjącym się w norach ziemnych ludem, zjawili się wysłannicy Komitetu Książęco-Biskupiego z chlebem i lekami. Przerażony lud dowiedział się, skąd mu pomoc przychodzi, a chlubnie zapisane w narodzie imiona: Księcia Biskupa Sapiehy, Henryka Sienkiewicza, Ignacego Paderewskiego, Antoniego Osuchowskiego powtarzane odtąd z czcią i błogosławieństwem z ust do ust. Otucha i ukojenie wstąpiły w serca utrudzone.

Ziemia tarnobrzeska, która wydała wychowawcę młodzieży Jachowicza, pieśniarza ludowego Kurasia, nad którą dominuje z rynku w Tarnobrzegu pomnik Bartosza Głowackiego, okazała nieraz, że umie czuć i kochać swą ojczyznę — pomoc udzieloną jej w nieszczęściu wymownie odczuła, a silniej niż hasła i obchody utwierdziła tutejszego włościanina w przeświadczeniu, że jest człowiekiem wielkiego Narodu, dzieckiem wspólnej macierzy — Polski.

Prawdziwego przyjaciela, dobroczyńcę i rodaka poznaje się w niedoli. Stąd żywe uczucia wspólnoty norodowej i wdzięczności gorącej, jaka odtąd nie wygaśnie nigdy wśród ludu między Wisłą a Sanem dla Tych, którzy dłoń pomocną w nieszczęściu mu podali.

To też Rada powiatowa Tarnobrzeska pragnąc imieniem ludności powiatu dać wyraz temu, co czuje ogół, na pierwszem po przerwie wojennej posiedzeniu uchwaliła wyrazić głęboki hołd i gorącą wdzięczność dla dostojnych osób

Najprzewielebniejszego Arcypasterza Ks. Biskupa
Adama Sapiehy,
Mistrzów:
Henryka Sienkiewicza i
Ignacego Paderewskiego,
Czcigodnego Pana
Antoniego Osuchowskiego
za ich patryotyczną i zbawienną działalność około ratowania zagrożonego bytu i przyszłości narodu.

Cześć obywatelskiej zasłudze i cnocie, którą potomność i serce ludu w wdzięcznej zachowa pamięci!

Tarnobrzeg, dnia 19. lipca 1916 roku.

Członkowie Rady Powiatowej: Jan Bochniak i podpis nieczytelny.

Prezes Rady powiatowej: Zbigniew Horodyński.

KRONIKA.

Z miasta.

Z teatru im. Juliusza Słowackiego. Wznowiona wczoraj arcyzabawna krotochwila Tristana Bernarda „Kawiarenka“ święciła swój powtórny sukces na naszej scenie. P. Bończa jako świetny Albert zbierał huczne oklaski od rozbawionej publiczności, liczna zaś obsada sztuki dała możność prawie całemu ensemblowi artystów i artystek przypomnieć się widzom w tym sezonie.

Dzisiaj wchodzi na afisz jedna z najcelniejszych polskich komedyj współczesnych „Lekkomyślna siostra“ Włodzimierza Perzyńskiego. Doskonały utwór warszawskiego satyryka ma u nas piękną tradycyę wspaniałych sukcesów przed laty. Nową obsadę „Lekkomyślnej siostry“ tworzą pp.: Solska-Grosserowa — Helena, Bednarzewska — Marya, Zarzycka — Ada, Feldman — Topolski, Stanisławski — Janek, Trzywdar — Władysław, Mierzejewski — Olszewski.

Jutro powtarza teatr miejski granego zawsze z dużem powodzeniem „Pigmaliona“ z pp. Solską-Grosserową, Bończą i Jednowskim w rolach głównych. W próbach „Fałszywy krok“ A. Picard'a, pełna humoru komedya z ostatniego repertuaru paryskiego.

Z miejskiego teatru ludowego. Dzisiaj powtarza scena ludowa malownicze i pełne swojskiego sentymentu „Skalbmierzanki“, których niedzielna premiera tak owacyjnego doznała przyjęcia. Melodyjny utwór J. N. Kamińskiego, powtórzony będzie w niedzielę popołudniu. Jutro wesoła operetka O. Straussa „Dookoła miłości“ We czwartek premiera świetnej komedyi Z. Przybylskiego „Wicek i Wacek“. W piątek popołudniu „Obrona Częstochowy“, wieczorem „Gejsza“, w której da się poznać nowo zaangażowana primadonna p. Katarzyna Feldman-Sawicka.

Przemysł z Królestwa w Krakowie. Na otwartej przed paru dniami w domu Tow. Technicznego wystawie przemysłu ludowego znajdują się również ciekawe wyroby „Towarzystwa popierania przemysłu ludowego“ w Nałęczowie, mianowicie szkoły stolarskiej i koszykarskiej. Nadesłane z Nałęczowa prace stolarskie i koszykarskie, wykonane bardzo staranie, silnie i czysto, wedle wzorów stylu zakopiańskiego, jakoteż projektów poszczególnych artystów polskich, mogą śmiało konkurować z podobnymi wyrobami pozakrajowymi. Prócz sprzętów gospodarskich i mebli, nadesłała szkoła różne drobiazgi galanteryjne, jako to: flakony drewniane, toczone z pięknie rżniętym rysunkiem dookoła, malowane skrzyneczki (na wzór chłopskich skrzyń z ubrania), rzeźbione zakładki do książek, noże do rozcinania papieru, półeczki, przyciski, praktyczne pieczywa z wikla tanie koszyki na chleb i wiele innych przedmiotów, które posiadają cechy artystycznej roboty i staranności wykonania. Na ścianach porozwieszano piękne kilimy, wykonane wedle wzorów artystów w naszych pracowniach. Wyroby skórzane zakładu wychowawczego doborowym materyałem, czystością wykonania, smakiem i starannem wykończeniem każdej sztuki, przewyższają pozakrajowe wysortowane towary.

Budowa nowej liini tramwajowej. Jak już donieśliśmy, podjęte zostały roboty około budowy nowej linii tramwajowej w dzielnicy Podgórze, prowadzącej od III mostu przez ul. Słowackiego, Lwowską na Rynek. Nowa linia będzie normalną dwutorową, z pętlicą na Rynku podgórskim. Dotychczas wykonano już roboty około ułożenia toru na ul. Lwowskiej. Budowa nowej linii będzie ukończoną z końcem grudnia b. r. i oddaną do użytku publicznego. W przyszłości linia ta poprowadzoną będzie przez ul. Kalwaryjską do dworca kolei Podgórze—Bonarka.

Zmiany personalu przy tramwaju krakowskim. Wojna spowodowała daleko sięgające zmiany wśród funkcyonaryuszy tramwaju krakowskiego. Dawny męski personal został z wyjątkiem zaledwie kilkudziesięciu osób powołany stopniowo do służby wojskowej. Dyrekcya tramwajów w braku mężczyzn przyjmuje z konieczności kobiety, przeważnie żony i córki powołanych pod broń. Dotychczas na ogólną liczbę 350 funkcyonaryuszów zajętych jest przy tramwaju przeszło 200 kobiet, z których koło 130 pełni służbę konduktorów, 15 motorowych, kilka zajmuje stanowiska kontrolorów, reszta zaś zajętą jest w remizie. Obecnie zatem wśród służby tramwajów kobiety są w znacznej większości, a stosunek ten będzie ulegał coraz większej zmianie w miarę przedłużania się wojny.

Targ dzisiejszy pod względem dowozu nie różnił się prawie od targów poprzedniego tygodnia. Jarzyn i owoców była na targu ilość dostateczna. Ceny owoców są jednakże stale bardzo wysokie, wręcz niedostępne dla uboższej ludności. Ziemniaków dowieziono mniej, wskutek czego były bardzo poszukiwane. Masła, sera, jaj nie było zupełnie na targu. Przed sklepem mleczarskim na placu Szczepańskim, wyczekiwało dziś kilkaset osób, pragnących przynajmniej kawałek masła nabyć. Porządek utrzymywała policya. Nieliczne gospodynie wiejskie, które masło przyniosły, sprzedawały je po sieniach, oczywiście znacznie drożej, niż taryfa opiewa. Wogóle zaopatrzenie miasta w nabiał pozostawia stale bardzo wiele do życzenia.

Z Polski i ze świata.

Ze statystyki uniw. warszawskiego. Na podstawie najnowszej publikacyi pt. „Kalendarz uniwersytecki“, (wydał Dr Jan Muszkowski), podać należy kilka interesujących dat o wszechnicy warszawskiej. Wykładających sił posiadał uniwersytet 59, a mianowicie: na wydziale prawa i nauk państwowych wykładających pięciu, na wydziale filozofii (filozofia, historya i filologia) piętnastu, lektoratów przy tym wydziale siedm, na wydziale matematyczno-przyrodniczym wykładających również piętnastu, na oddziale przygotowawczo-lekarskim dziesięciu, na kursach farmaceutycznych pięciu, wreszcie na wykładach ogólno-kształcących dwóch. Studentów było w semestrze letnim 1915-16 razem 1131, a mianowicie: na prawie 231, na filozofii 79, na przyrodzie 199, na medycynie 539, na farmacyi 83 — razem 1131. W tej liczbe studentów żydów: na prawie 60 (25.9%), na filozofii 14 (17.7%), na przyrodzie 66 (32.2%), na medycynie 355 (65.8%), na farmacyi 26 (31.3%), razem 521 (46%). Z zakładów uniwersyteckich należy wymienić następujące: archiwum, bibliotekę, liczącą obecnie przeszło 600.000 tomów, obserwatoryum astronomiczne, ogród botaniczny, bardzo bogaty gabinet zoologiczny zwłaszcza w dziale ptaków, gabinet anatomiczny itp., razem wraz z seminaryum zakładów 28.

Z Bochni otrzymujemy pismo Sodalicyi Pań, wyrażające ubolewanie i oburzenie, że podczas festynu w dn. 6 z. m., przeznaczonego na „fundusz dla wdów i sierót po poległych 32 p. obr. kraj. i na fundusz upiększenia grobów poległych bohaterów“ pojawiła się „Jednodniówka Bocheńska“, zredagowana w sposób gorszący i uwłaczająca czci miejscowych niewiast. Pismo kończy się uwagą: „Jesteśmy przekonane, że w potępieniu takiego sposobu dobroczynnego działania, nie jesteśmy odosobnione w Bochni i w całem społeczeństwie“.

Z Przemyśla piszą nam: Z powiatów naszego kraju ucierpiał może najwięcej powiat przemyski. Część wsi zrównano z ziemią ze względów strategicznych, resztę zniszczył ogniem i mieczem wróg, kołacząc przez szereg miesięcy do wrót dzielnej twierdzy i mszcząc się za niepowodzenia na tych, pośród których zmuszony był zimować. Sześć tysięcy rodzin zostało bez dachu nad głową, a wracając po odpędzeniu wroga na zgliszcza swego dorobku, chroniło się w najprymitywniejszy sposób przed nadchodzącą zimą. Dziś jeszcze, po roku, oglądać można w naszym powiecie jamy wykopane w ziemi, służące za mieszkanie rodzinom składającym się z kobiet i bladych, chorowitych, nędznych dzieci. Z zaparciem się siebie znoszona zeszłej zimy przez lud nasz bieda, zimno i wilgoć, pochłaniały wiele ofiar w dorosłych i dzieciach. Idzie druga zima, która może będzie bardziej srogą. Myśl niesienia pomocy biedakom objęła szybko szerokie koła i miarodajne czynniki wzięły się do trudnej pracy nad odbudową powiatu. Zanim jednak dano schronienie zaledwie małej cząstce nędzarzy, minęła zima i kwestya mieszkań stała się mniej aktualną, ustępując miejsca trosce o pomieszczenie nadchodzących zbiorów. Zanim zaczęto lub ukończono budowy stodół, minęły żniwa i daj Boże, by dzisiejsze wysiłki ratowania resztek plonów, zostały uwieńczone pomyślnym skutkiem. Nie należy jednak zapominać o akcyi zaczętej zeszłej zimy. Do pierwszych mrozów już niedaleko, im później, tem trudniejsze warunki odbudowy powiatu, a tyle jeszcze rodzin bezdomnych czeka na pomieszczenie. Od razu więc należałoby wziąć się do dzieła, bo czas nagli i zbliża się jesień i zima.

Z Radomia. Z d. 1 b. m. powstała w Radomiu nowa instytucya społeczna wysokiej pożyteczności, a jest nią otwarta w tymże dniu bursa dla niezamożnej młodzieży szkół śred. im. Jana Kochanowskiego. Bursa powstała staraniem głównie Koła Ziemianek pow. Kozienickiego i dlatego nosi miano Jana Kochanowskiego, którego, jak wiadomo, wydała ziemia Kozienicka. Główną inicyatorką, której energii bursa swe powstanie zawdzięcza, jest p. Stanisławowa Targowska, która wspólnie ze swemi sąsiadkami, zwalczając wszelkie przeszkody dążyła do celu wytrwale i umiejętnie. Inicyatorki bursy blisko żyjące z ludem i stykające się z różnemi warstwami ludności prowincyonalnej, od dawna spostrzegały konieczność rozniecenia ogniska wychowawczego dla młodzieży ubogiej, a głównie włościańskiej. Przystąpiły więc do otwarcia Bursy w Radomiu, odwołując się jednocześnie do pomocy tutejszego społeczeństwa przez zapisywanie się na członków instytucyi i pomoc w zarządzie. W zamierzeniach swych znalazły szerokie poparcia, zwłaszcza przychylność duchowieństwa, które w osobach prefektów szkół otaczą bursę swą opieką i życzliwością. Bursa urządzona jest początkowo na 30 pensyonarzy. Gdy tylko ostatecznie lokal zostanie urządzony i pensyonarze będą w komplecie, dopełnionem zostanie uroczyste poświęcenie bursy i rozpocznie się cicha, a owocna praca wychowawcza.

Uniwersytet żydowski w Łodzi. Jak „Warschauer Zeitung“ donosi, ma być w przyszłym miesiącu utworzony w Łodzi uniwersytet żydowski. Dotychczas liczy już 20 docentów.

Monopol na jaja w Piotrkowie. W tych dniach wprowadzono w Piotrkowie monopol na jaja. Wyłączne prawo ich sprzedaży miejscowej ludności otrzymało ośmiu kupców, — czterech chrześcian i czterech żydów. Jednocześnie władze okupacyjne oznaczyły ceny, obowiązujące zarówno przy zakupnie, jak i przy sprzedaży.

Zderzenie się pociągów. Dnia 3 b. m. wieczorem na dworcu Wildpari najechał pociąg towarowy z boku na pociąg osobowy, przyczem sześć wozów osobowych przewróciło się. Z 300 podróżnych 3 poniosło śmierć, cztery osoby zostały ciężko, a 16 lekko ranione.

Wojna a dzieło Rodina. Za czasów pokoju, gdy uniwersytet w Jenie nadał Rodinowi honorowy doktorat, ten wywdzięczył się uniwersytetowi w ten sposób, że ofiarował mu piękną rzeźbę, przedstawiającą Minerwę, którą umieszczono w westybulu. Obecnie — jak donosi z Jeny „Vossische Zeitung“ — rzeźba ta została usuniętą. Senat akademicki usprawiedliwia swe zarządzenie tem, że Rodin, w początku wojny, uniesiony ogólną gorączką wojenną, podpisał odezwę, która nawet w rzeczach nauki była skierowana przeciwko Niemcom.

Wiadomości kościelne.

Msza św. na intencyę Arcybractwa Przen. Sakramentu odbędzie się w czwartek 7 b. m. o godz. 8 w kościele SS. Felicyanek.

HANS HEINZ EWERS.

Śmierć Johna Hamiltona.

— John Hamilton Llewellyn pracował już przeszło pół roku w muzeum brytyjskiem. Zdaje mi się, że przez protekcyę lorda Hunstantona otrzymał zamówienie na wykonanie malowideł w trzeciej sali posiedzeń. Skończył zaledwie jedną ścianę, reszta czeka dotąd jeszcze. Trudno będze znaleźć kogoś, ktoby mógł robotę prowadzić dalej. On miał talent, a i fantazyę przy tem: ta ostatnia zaprowadziła go też do domu waryatów.

W owym czasie muzeum brytyjskie otrzymało bezcenny nabytek. Czytałeś zapewne przed paru laty wiadomość podaną we wszystkich pismach, bardzo sensacyjną. W lodowcach syberyjskich znaleziono niemal całkiem nieuszkodzony okaz mamuta, o czem w długim protokole gubernator w Jakucku doniósł do Petersburga. Na zlecenie cesarskiej akademii umiejętności rząd wysłał ekspedycyę pod kierunkiem znanego badacza Herza, konserwatora zoologicznego muzeum w Petersburgu, nadto Aksakowa i preparatora Pfiszenmayera. Po czteromiesięcznej podróży i dwumiesięcznej pracy udało się przywieźć do Petersburga przedpotopowego olbrzyma całkiem nieuszkodzonego, wraz z powłoką lodową. Mamut ten jest wspaniałym okazem muzeum carskiego, jedynym, jakim dzisiejsze czasy poszczycić się mogą.

— Trzeba zaznaczyć, że cała ta okolica pełną jest skarbów przedpotopowych ze świata zwięrzecego, chociaż nie wszystkie są tak pysznie zachowane, jak ów okaz petersburski. Starosyberyjskie podanie nazywa tę okolicę „Mamantu“, to znaczy kopaczami ziemi, i powiada, że są to żyjące w ziemi zwierzęta, które umierają, jeśli się pojawiają na światło dzienne.

Przemysł chiński od tysiąca lat wyrabia przedmioty z kości słoniowej wyłącznie niemal z zębów mamutów syberyjskich. Także w korycie rzeki Leny znaleziono w roku 1799 mamuta bardzo mało uszkodzonego, którego w siedm lat później przewieziono do Petersburga, a częściami jego obdzielono muzea całego świata.

W niedługim czasie po owej ekspedycyi otrzymało muzeum brytyjskie tajemniczy list, który skłonił zarząd muzeum do natychmiastowego wezwania autora do Londynu. Autorem listu zaś nie był nikt inny, tylko Aksakow, który przez genialne złodziejstwo zarobił parę milionów i dziś żyje sobie wygodnie w Paryżu. Otóż Aksakow, będąc na wyprawie naukowej wraz ze swymi Tunguzami wydobył z lodów samego mamuta, a zrobił przytem daleko ważniejsze odkrycie. O tem jednak swemu rządowi nie rzekł ani słówka, lecz zostawił to co odkrył tam, gdzie spoczywało już lat tysiące; spokojnie powrócił z mamutem do Petersburga. Aksakow miał olbrzymią robotę z wydobyciem mamuta, ale korzyści z tego mieli inni. Kiedy mamut znalazł się już w muzeum, a car go obejrzał, konserwator i preparator muzeum otrzymali znaczne kwoty pieniężne i wysokie ordery — Aksakow zaś zadowolnić się musiał czwartą klasą tego samego orderu. Kto wie, czy i bez tego nie byłby on napisał owego listu, jednak te powody podawał, a dyrekcya brytyjskiego muzeum powodów tych chętnie słuchała i postanowiła skorzystać z oferty.

Oferta zaś Aksakowa była następująca: Prócz mamuta znalazł w lodach syberyjskich nierównie ważniejszą zdobycz, którą sam zobowiązał się przywieźć z Syberyi do Londynu. Zapłatę w wysokości 300.000 f. szt. miał otrzymać dopiero na miejscu. Wyjąwszy niewielką sumę, potrzebną z góry Aksakowowi na urządzenie ekspedycyi, muzeum nie ponosiło żadnego ryzyka. Aksakow wystąpił ze służby rządowej, a muzeum dodało mu dla pewności dwu zaufanych swoich urzędników. Przez Szwecyę wyprawa dostała się do morza lodowatego. Ekspedycya wylądowała, a załoga okrętu zajmowała się połowem ryb. Aksakow z obydwoma zaś towarzyszami i całą zgrają najętych tunguzów, udał się w głąb kraju.

Była to wyprawa nierównie niebezpieczniejsza od pierwszej. Wówczas ekspedycya zaopatrzoną była w glejt od białego cara, który mu zapewniał pomoc wszystkich; teraz nietylko był tej pomocy pozbawiony, ale nadto musiał wymyślać tysiączne fortele, by nie dostrzegło go żadne oko białego cara. Opowiadał mi o tem Robert Harford, syn lorda Wilberfore'a, który brał udział w wyprawie. Rosyanin, mimo, że był oszustem, stawił się, tak jak przyrzekł, w oznaczonym tygodniu na umówionem miejscu spotkania, a w dziesięć tygodni później okręt pojawił się na wodach Tamizy. Tajemnica była tak pilnie strzeżoną, że ani jeden z załogi nie wiedział, co wieziono na pokładzie. Tymczasem w muzeum przygotowano po cichu specyalnie zbudowaną komnatę dla nowego nabytku. Tam spoczywać miał w cichości lat trzydzieści i kilka, a prócz najzaufańszych nikt w tym okresie czasu nie miał się dowiedzieć, że do muzeum przybył skarb nowy i niezwykły.

— Po trzydziestu latach jużby można światu owo cudo pokazać, wtedy ludzie odpowiedzialni za to, jużby pewnie nie żyli, jużby wtedy nie przyszło do żadnych komplikacyi politycznych z Rosyą — po latach trzydziestu z owej sprawy zwykłego złodziejstwa zrobionoby historyę wyprawy argonautów po złote runo!

Tak kombinował zarząd muzealny i wszystko byłoby zapewne tak się stało, gdyby nie nasz przyjaciel John Hamilton Llewelyn, który całkowicie popsuł szyki tej sprawy. Należał on do tych niewielu śmiertelnych, którym było danem oglądać księżniczkę azyatycką na ziemi angielskiej. Ażeby cię więcej nie rozciekawiać, powiem ci odrazu, że ów tajemniczy nabytek muzealny był olbrzymią bryłą lodu, w której od wielu tysięcy lat mieściła się młoda kobieta. Dostała się ona do lodu w ten sam sposób, jak jej rówieśnik mamut, znajdujący się obecnie w muzeum petersburskiem. Jak? — Na to trudno odpowiedzieć; już nad kwestyą mamuta najtężsi ludzie łamali sobie głowy, a ta sprawa jest jeszcze więcej skomplikowaną.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Nakładem Wydawnictwa „Głosu Narodu“ Sp. z ogr. odp. — Redaktor odpowiedzialny i naczelny Roman Woyczyński. — Drukarnia „Głosu Narodu“ w Krakowie pod zarządem Romana Ferka.